

## CZY ISTNIEJE KATOLICKI FUNDAMENTALIZM?

Bywają słowa skądinąd znaczne, których używa się wyłącznie w sensie obelżywym. Nie określa się nimi siebie, lecz obrzuca swoich przeciwników. Jednym z takich nowoczesnych wyzwisk jest słowo „fundamentalizm”. Uosabia ono wszelkie możliwe do wyobrażenia okropności: ciasnotę umysłu, autorytaryzm, gotowość do stosowania przemocy. Zawsze jednak słowo to pojawia się w kontekście religijnym, dziś przede wszystkim w związku z islamem. Dla nowoczesnego Europejczyka fundamentalizm jest mrocznym przeciwieństwem światłej tolerancji.

### Dwa rozgraniczenia

Słowo „fundamentalizm” jest pochodzenia amerykańskiego, chrześcijańskiego i jak najbardziej znacznego. Na przełomie wieków XIX i XX, w 1895 roku zebrała się w USA grupa wierzących w Biblię pastorów i świeckich, żeby bronić podstawowych prawd („fundamentals”) wiary chrześcijańskiej przed zyskującym przewagę teologicznym liberalizmem. W latach 1910—1912 opublikowali oni dwunastotomowe dzieło: *The Fundamentals. A Testimony to the Truth* (które doczekało się milionowego nakładu), a w 1919 r. przyłączyli się do *World's Christian Fundamental Association*. Ich pięć podstawowych prawd, których bezwzględnie należy przestrzegać, dotyczy (1) dosłownej nieomyślności Pisma świętego, (2) boskości Jezusa Chrystusa, (3) Jego dziewiczych narodzin, (4) Jego zastępczej ofiary i (5) cielesnego zmartwychwstania zmarłych z chwilą powrotu Chrystusa.

Niemal dokładnie sto lat później, bo w 1993 roku, Papieska Komisja Biblijna opublikowała dokument o „Interpretacji Pisma świętego w Kościele”, w którym krytycznie oceniła trzynaście różnych sposobów podejścia do Biblii<sup>1</sup>. Spośród nich odrzuciła jednak w całości i kategorycznie tylko ostatnie, trzynaste podejście: „Fundamentalistyczna lektura Biblii”<sup>2</sup>. Komisja Biblijna otwarcie zarzuciła fundamentalizmowi, że jest on zakorzeniony „w ideo-

<sup>1</sup> Papieska Komisja Biblijna, *Interpretacja Pisma świętego w Kościele* (tłum. bp K. Romaniuk), Poznań (Pallottinum) 1994.

<sup>2</sup> Tamże, s. 57nn.

logii, która nie jest biblijna”, odrzuca „historyczny charakter biblijnego Objawienia” i wzdraga się przyznać, „że natchnione Słowo Boże wyrażone jest ludzkim językiem”, przez co nie odzwierciedla „narastania tradycji Ewangelii”. Stąd też fundamentalizmowi trudno „odmówić tendencji do ciasnoty umysłu”; jest on nawet „niebezpieczny”, gdyż przyciąga osoby, które chcąc rozwiązać swoje problemy życiowe szukają odpowiedzi biblijnych, co zachęca je „w pewnym stopniu do rezygnacji z samodzielnego myślenia”

Trudno sobie wyobrazić ostrzejsze rozprawienie się z określonym rodzajem obcowania z Pismem świętym, zwłaszcza że dokonała go władza, której komunikaty wydawane na początku XX w. można było rozumieć na wskroś fundamentalistycznie; ponadto chyba wszyscy członkowie Komisji Biblijnej podzielają pozostałe cztery podstawowe prawdy fundamentalistów. Są one bowiem bardzo katolickie — chociaż należałoby się jeszcze porozumieć odnośnie do prawidłowego teologicznego zrozumienia zastępcej śmierci Jezusa, stanowiącej dzieło odkupienia.

Na drodze wiodącej ku odpowiedzi na nasze pytanie o katolicki fundamentalizm postawione już zatem zostały dwa niewzruszone słupy graniczne: z jednej strony jednoznaczne odrzucenie przez Papieską Komisję Biblijną fundamentalistycznej interpretacji Pisma, a z drugiej strony niezaprzeczone pokrewieństwo wielu podstawowych przekonań fundamentalistycznych z nauką katolicką. Konieczne jest teraz rozróżnienie duchów.

### Czy katolicyzm jest fundamentalistyczny?

Z amerykańskim fundamentalizmem Kościół katolicki ma wspólne nie tylko cztery podstawowe przekonania, ale istnieje także charakterystyczna *zbieżność czasowa* fundamentalistycznej obrony przed liberalizmem i pozycją obronną katolicyzmu przeciwko modernizmowi — wyznaniowo złagodzonej postaci liberalizmu. Już w 1893 r. ukazała się encyklika biblijna *Providentissimus Deus*, w której Leon XIII podkreślał nieomyślność Pisma świętego także w obliczu nowych odkryć nauk przyrodniczych. W 1902 r. ustanowiono Papieską Komisję Biblijną, która rozstrzygnęła konkretne pytania egzegetyczne w świetle nauki Leona XIII. Wreszcie w 1907 r. Pius X w dekrecie *Lamentabili* i w encyklice *Pascendi Dominici Gregis* potępił katolicki modernizm. Rozpoczęło to nagonkę na modernistów w łonie katolicyzmu, której kres położył dopiero w 1914 r. Benedykt XV Jak jeszcze zobaczymy, epigoni kontynuują ją aż do naszych dni.

Ta zbieżność czasowa amerykańskiego fundamentalizmu i wspomnianych katolickich ruchów obronnych może wynikać z ducha czasu, który doprowadził do konfrontacji wierzących protestantów i katolików z tymi samymi lub podobnymi przeciwnikami. Mimo to nasuwa się pytanie: czy katolicyzm nie jest „fundamentalistyczny” ze swej istoty? O ile bowiem w USA chodziło tylko o jedną, wprowadzie znaczną, grupę wiernych, to po stronie katolickiej Kościół bronił „z urzędu” swojej nauki. Pytanie to staje się nieodzowne, zważywszy, że cztery spośród pięciu „fundamentalistycznych” prawd podstawowych należą istotnie do podstawowego zasobu wiary katolickiej, który obejmuje jednak jeszcze kilka innych „prawd podstawowych”.

Widać tu już *pierwszą charakterystyczną różnicę*. Ustalenie pięciu „prawd podstawowych” („fundamentals”) przypomina zbytnio „pięć prawd katolickich” anglikanina Richarda Hookera (1594), który tym swoim nawrotem do ogólnego religijnego minimum chciał zapoczątkować pokój wyznaniowy. Wiara nie daje się jednak zredukować do konkretnych twierdzeń, choćby nawet „takich, których należy się trzymać”; tworzy ona organiczną całość, złożoną z wielu prawd (nie twierdzeń). Tylko wszystkie razem stanowią one tę jedyną prawdę, która napełnia i cechuje nasze życie. Odnośnie do twierdzenia można się upewniać, i w ten sposób znaleźć owo „bezpieczeństwo”, które od czasów Kartezjusza stanowi cel zaniepokojonego człowieka nowoczesnego. Ku prawdzie można natomiast tylko podążać, w niej żyć, ją „czynić” (J 3, 21), co Paul Ricoeur ujął w pięknych słowach: „Mam nadzieję, że jestem w prawdzie”.

Podłożem nastawienia fundamentalistycznego okazuje się zatem *potrzeba pewności*, którą należy zaspokoić za pomocą absolutnie pewnych twierdzeń. Stąd też pierwszą podstawową prawdą ma być słowne natchnienie Pisma świętego, tzn. wiara, że Pismo to było słowo po słowie dyktowane przez Ducha Świętego i dlatego (tylko dlatego) jest absolutnie nieomyślne. W praktyce nauka ta sprawiła amerykańskim fundamentalistom nieprzewyciężalne trudności w „prawidłowym” tłumaczeniu Pisma — wspominamy o tym tylko na marginesie. Ważniejsze jest natomiast rozróżnienie między ludzkim upewnianiem się, pewnością, jaką tworzymy sobie sami za pomocą nieomyślnych rzekomo twierdzeń, a pewnością wiary, którą daje Bóg, gdyż polega ona na wierności Jemu i (mówiąc językiem biblijnym) na Jego prawdziwości.

Przypadki poszukiwania przez ludzi pewności w życiu za pomocą nieomyślnych wypowiedzi znajdziemy także w dziedzinie pozareligijnej. Pomyślmy tylko o roli, jaką odgrywają „naukowo

potwierdzone” wypowiedzi dotyczące naszego własnego zdrowia. Można by zatem równie dobrze mówić o fundamentalistach medycznych, jak mówiono (niegdyś) o fundamentalistach marksistowskich, orzekających o przyszłości społeczeństwa i gospodarki. Wiara nie oferuje jednak takiej pewności, lecz zdecydowanie inną. Także katolicyzm trzyma się wielu prawd podstawowych, można by nawet powiedzieć: „niewzruszenie”, ale nie dlatego, że one tutaj (w Biblii) się znajdują lub są „objawione”, lecz z tego względu, że w Bożym synostwie Jezusa Chrystusa, w Jego dziewiczych narodzinach, w Jego śmierci „za nas” i w cielesnym zmartwychwstaniu umarłych okazuje się i objawia *zbawcze działanie Boga* wobec Jego ludu i całej ludzkości.

Chodzi tu o najbardziej chyba fundamentalną różnicę między wiarą katolicką a fundamentalizmem. Fundamentalizm rozumie Objawienie Boże pierwotnie jako *księgę*, Biblię (i stąd również każda inna „religia księgi”, jak np. islam, jest — zgodnie ze swą istotą — fundamentalistyczna), natomiast wiara katolicka rozumie je jako *historię* Boga z ludzkością, historię, której Pismo święte jest tylko niedoskonałym odzwierciedleniem. Przedmiotem wiary katolickiej są pierwotnie nie słowa lub twierdzenia, lecz *osoba*, osoba Jezusa Chrystusa, i wydarzenie: zmartwychwstanie Jezusa (które dziwnym trafem nie znajduje się wśród pięciu fundamentalistycznych prawd podstawowych). Podczas gdy słowo Pisma przemawia na pozór bezpośrednio do czytelnika, to osoba Jezusa, Jego posłannictwo i Jego zmartwychwstanie dotarły do nas poprzez *wielokrotne pośrednictwo*: najpierw za pośrednictwem *wiary apostołów* i gminy pierwotnej, za pośrednictwem (wiary) zapisków ewangelistów, za pośrednictwem kościelnego przekazywania tej wiary przez stulecia, przez różne języki i kultury (wszystko to streszczone w jednym pojęciu *Tradycji*), wreszcie za pośrednictwem dzisiejszego głoszenia wiary, i — *last but not least* — przez *własne sumienie* tego, kto podejmuje się głoszenia i czyni je własnym.

To ostatnie pośrednictwo zasługuje na chwilę szczególnej uwagi. Fundamentalizm ma też bowiem stronę wyraźnie praktyczną: z brzmienia Biblii czerpie bezpośrednio praktyczne reguły zachowania. Sam tekst Biblii, a zwłaszcza Nowego Testamentu, w wielu fragmentach wydaje się być normatywny i wiążący. Czy zatem należy przestrzegać i wykonywać go dosłownie? Dwa przykłady takiej dosłownej interpretacji wzajemnie się sobie przeciwstawiają: ortodoksyjny judaizm i święci. *Ortodoksyjny judaizm* próbuje, jak czynił to za czasów Jezusa faryzeizm, wcielić dosłownie w życie wszystkie zakazy i nakazy Starego Testamentu — czyniąc to

z podziwu godną konsekwencją, ale także z tendencją do skostnienia, osądzania, a nawet stosowania przemocy. Już faryzeusz Szawel musiał zrozumieć, że takie przestrzeganie prawa jest niemożliwe i prowadzi człowieka tylko do sprzeczności — i to oznaczało jego nawrócenie na wiarę w Jezusa Chrystusa (Flp 3, 4-9).

Również *święci* traktowali dosłownie słowa Ewangelii i dosłownie za nimi podążali. Niektórzy spośród nich, tacy jak: Antoni Pustelnik, Franciszek z Asyżu, Franciszek Ksawery, przekazali nam słowa Pisma, za którymi dosłowne podążanie określało całe ich życie. Podążali oni jednak za tymi słowami nie dlatego, że znaleźli je napisane, lecz dlatego, że Słowo, które im głoszone, dotarło do głębi ich duszy, a zatem uczynili je swoim własnym. Mówiąc językiem współczesnym: dokonali tego za pośrednictwem swego własnego sumienia. Moralność chrześcijańska, podobnie jak starotestamentowa, nie polega bowiem na podyktowanych normach, lecz na *nawróceniu*, z tym, że nawrócenie może być zawsze tylko sprawą „serca”, własnego sumienia. Bóg spogląda na serce i na jego nawrócenie. Główne wezwanie Jezusa brzmi jasno i wyraźnie: „bliskie jest Królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię!” (Mk 1, 15). To nie jest bynajmniej fundamentalistyczne wezwanie.

Podsumujmy: protestancki fundamentalizm oraz katolicyzm zgadzają się wprowadzić w znacznym stopniu co do *treści* prawd wiary, lecz różnią się *metodami* ujmowania źródeł wiary, a co za tym idzie, także sposobem interpretacji tych źródeł. Przeciwko fundamentalizmowi jako *metodzie egzegetycznej* zwróciła się też Papieska Komisja Biblijna, określając go w całości jako mylny. Źródłem wiary dla katolicyzmu są *Pismo święte i Tradycja*, czyli całe historyczno-zbawcze działanie Boga, jakie miało swoje odzwierciedlenie w Piśmie świętym, odczytywanym w gminie żydowskiej i chrześcijańskiej, oraz interpretowanym przez życie tychże gmin. Tymczasem dla fundamentalistów (i to jest ich reformatorskie dziedzictwo) za źródło wiary uchodzi *jedynie Pismo*, i to Pismo w swym dosłownym brzmieniu, które (bez jakiegokolwiek „interpretacji”) należy przejmować słowo w słowo.

Zarówno dla podejścia do Biblii, jak i dla życia chrześcijańskiego oznacza to, że fundamentalizm odrzuca każdy rodzaj hermeneutyki, podczas gdy strona katolicka ciągle się liczy z *potrójnym pośrednictwem*: religijno-historycznym pośrednictwem *Tradycji*, historycznym lecz pozareligijnym pośrednictwem różnych *inkulturacji* i wreszcie pośrednictwem swego *własnego sumienia*, które — jak widzieliśmy — w żadnym wypadku nie oznacza subiektywnej dowolności, lecz osobiste zaskoczenie Słowem

Bożym. Uwzględniając te trzy pośrednictwa, katolicyzm traktuje poważnie rzeczywiste wcielenie Słowa Bożego — gdyż „Słowo stało się ciałem” (J 1, 14) — podczas gdy na bezpośredniej dosłowności fundamentalizmu ciąży wprawdzie pozór naukowej ścisłości, lecz także czegoś nieludzkiego.

### Fundamentalistyczna pokusa katolików

Jako podłoże metody fundamentalistycznej poznaliśmy potrzebę bezdyskusyjnej pewności, będącą udziałem nowoczesnego człowieka. Potrzebę tę odczuwa dziś również wielu katolików, być może tym silniej, im bardziej ich wiara — wskutek koniunktury lub zmian w łonie samego Kościoła katolickiego — przynajmniej pozornie zostaje poddana w wątpliwość. Nic zatem dziwnego, że pewien rodzaj fundamentalizmu stanowi dziś prawdziwą pokusę także dla niemałej liczby katolików.

Zanim spróbujemy wnikać w głąb i w skutki tej pokusy, przyjrzyjmy się jej *objawom*. Jak już powiedzieliśmy, fundamentalizm opiera swoją pewność na dosłownym przyjmowaniu tekstu. Także u katolików stwierdza się obecnie nierzadko takie *kurczone trzymanie się tekstu*. Zazwyczaj nie jest to jednak tekst Biblii, lecz teksty Urzędu Nauczycielskiego Kościoła lub — co gorsza — prywatnych objawień. Dla wielu ludzi ostatnią deską ratunku są: *Katechizm Kościoła Katolickiego* i najnowsze rzymskie komunikaty. Dla nielicznych, posiadających wykształcenie teologiczne, jest nią *Kodeks Prawa Kanonicznego*. A przecież ten *Katechizm* światowy powinien stanowić w pierwszym rzędzie podstawę dla biskupów do przekształcania go w katechizmy przystosowane do lokalnych warunków („pośredniczenie”!), zaś rzymskie komunikaty skierowane są z reguły do tych samych biskupów jako pomoc w wykonywaniu (znów na ich własną odpowiedzialność) urzędu pasterskiego. *Kodeks* nawet ostrzega przed wyłącznie dosłowną interpretacją, przypominając w swym ostatnim kanonie raz jeszcze o *aequitas canonica* (prawnym umiarze) i o tym, że zbawienie „dusz” musi być zawsze w Kościele najwyższym prawem (kan. 1752). Natomiast teksty Soboru Watykańskiego II niemal nigdy nie są nadużywane przez fundamentalistów, a to chyba dlatego, że same się przed tym bronią.

Dosłowne rozumienie tekstu przez fundamentalistów uznaliśmy za *odrzućcie historyczności* i każdego innego sposobu pośrednictwa. *Semel verum, semper verum* (co raz było prawdziwe, jest zawsze prawdziwe) — to ulubione hasło katolickich fundamenta-

listów. Ich postawa bywa często reakcją obronną lub ucieczką przed zmianami, w ich oczach destruktywnymi, jakie nastąpiły w Kościele katolickim w ostatnich dziesięcioleciach, zwłaszcza w dziedzinie liturgii. Niewątpliwie to, co raz było prawdziwe, nie może z dnia na dzień stać się błędne. Mimo to należy się liczyć z tym, że to, co kiedyś było prawdziwe, może być z biegiem historii uzupełniane, głębiej poznawane, a tym samym lepiej (a to oznacza również zawsze: inaczej) wyrażane. Dokładnie tak samo liturgiczne formy wyrazu, przy pełnym zachowaniu istoty, zmieniały się ciągle z biegiem stuleci i w kręgu kultur. W dzisiejszym fundamentalistycznym *trzymaniu się tego, co stare*, najbardziej zdumiewa, że to, co „stare” z historycznego punktu widzenia, zazwyczaj ma tylko kilkaset, żeby nie powiedzieć: kilkadziesiąt lat.

Tendencja fundamentalistyczna u katolików staje się jednak niebezpieczna dopiero za sprawą trzeciej podstawowej cechy fundamentalistycznej, a mianowicie *odrzućcia wszelkiego pośrednictwa*. Do pewnego stopnia zrozumiałe jest jeszcze odrzucanie pośrednictwa inkulturacji z obawy przed relatywizmem kulturowym. Świadczy ono jednak o posiadaniu bielma na oku; fundamentalista ze swym rozumieniem wiary jest bowiem w epoce nowożytnej tak samo inkulturowany, jak każdy inny wierzący. Gorsze jest odrzucenie pośrednictwa Tradycji (kościelnej); tym samym bowiem fundamentalistyczny katolik zostaje *de facto* poza nawiasem kościelnej wspólnoty. Ludzi przy tym przede wszystkim sam siebie, gdyż za „Tradycję” uważa to i tylko to, co podręczniki teologii przedstawiały w pewnym momencie (powiedzmy: przed pół wiekiem) jako obowiązującą naukę katolicką. Zapomina zaś o tym, że prawdziwa Tradycja sięga historycznie o wiele dalej, z drugiej zaś strony, że żyje ona nadal również w dzisiejszym Kościele. W ekstremalnym przypadku katolicki fundamentalista zaczyna krytykować biskupa w imię ograniczonej „tradycji”, co może go wreszcie doprowadzić nawet do otwartej schizmy. Konkretniej nazwy nie trzeba tu wymieniać.

Przeczenie samemu sobie znajduje punkt kulminacyjny w odrzuceniu pośrednictwa *własnego sumienia*. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, ma to służyć obronie przed dowolnością i subiektywizmem, przede wszystkim w kwestiach moralności. W rzeczywistości jednak katolicki fundamentalista ostatnim i jedynym kryterium prawdy czyni swój całkiem osobisty sposób czytania i interpretowania tekstów kościelnych (a jeszcze gorzej: swoją osobistą wiarę w prywatne objawienie). Brakuje mu owego kościelnego posłuszeństwa, nakazującego mu odsunięcie na dalszy plan swojego rozumienia i słuchanie innych, szczególnie żyjących

jeszcze przedstawicielei wspólnoty kościelnej. Tylko bowiem cierpliwie i posłusznie słuchając, można z powodzeniem włączyć własną wiarę do wspólnoty prawdziwej i żywej (a nie domniemanej) wiary Kościoła. Fundamentalizm jest zawsze formą religijnego subiektywizmu, który opiera bezpośrednio na tekście swoje absolutnie własne przekonanie religijne.

Widzieliśmy już, że *katolicki antymodernizm* rozwijał się równolegle w czasie z amerykańskim protestanckim fundamentalizmem. Oprócz tej zgodności chronologicznej ważne jest stwierdzenie dotyczące ich istoty. W obu przypadkach chodzi przede wszystkim o *obronę*. Bronić zaś się należy przed liberalną, oświeceniową lub „modernistyczną”, dowolnością interpretacji wiary, która prowadzi w końcu do jej podważenia. Jak już powiedzieliśmy, w tym sensie katolicyzm jest istotnie bliski fundamentalizmowi.

Pytanie dotyczy jednak także *metody* tej obrony. Spoglądając na historię antymodernizmu (niewątpliwie jeden z mroczniejszych rozdziałów w nowszej historii Kościoła), myśli się chyba początkowo o metodach zewnętrznych (niezbyt zresztą chrześcijańskich): polemice, podejrzeniach, denuncjowaniu, skazywaniu. M. Blondel, który sam padł ofiarą tych metod, wskazał swego czasu jednoznacznie na te źródła, odkrywając nie tylko ich tło ideowe<sup>3</sup>, lecz także pokrewieństwo z „politycznym pozytywizmem” „ateistycznego katolika” Ch. Maurrasa, z którego narodziła się „Action Française”, potępiona w 1926 r. przez Piusa XI. *Tempi passati* — na szczęście nie musimy się tym już zajmować.

Poważnie należy natomiast traktować *wewnętrzną metodykę* i *wewnętrzną* podstawę tej obrony. Wywodzi się ona ze swoistego, pewnego siebie, *posiadania prawdy* i stąd też pod względem wiary dzieli świat na dobry i zły. Abstrahując od tego, że sprzeciwia się ona nakazowi *Kazania na Górze*, by nie sądzić (Mt 7, 1-5), i przypowieści o chwaście między pszenicą (Mt 13, 24-30), nie odnawia też normalnej procedurze Nauczycielskiego Urzędu Kościoła. Wystarczy wziąć do ręki „Denzingera”, ażeby stwierdzić, że o wiele więcej „dogmatów” zostało potępionych niż uznanych. Przyczyna tkwi między innymi w istocie naszego ludzkiego poznania: łatwiej jest bowiem ostatecznie stwierdzić, co z pewnością jest błędne, aniżeli uznać coś prawdziwego za właściwe i ostateczne. Sobór Watykański II, który formułował w większości wypowiedzi pozytywne, wykazał się też mądrością: nie chciał definitywnie ustalać żadnych dogmatów. Ironią historii Kościoła jest fakt, że

<sup>3</sup> M. Blondel, *Une alliance contre nature: catholicisme et intégrisme. La Semaine Sociale de Bordeaux* (1910), Paris 1911, Bruxelles 2000<sup>2</sup>.



właśnie temu soborowi w sposób fundamentalistyczny przeciwstawiono przedsoborową pewność teologiczną, a sam Sobór potępiono jako „modernistyczny”

Gwoli uzupełnienia i wykończenia tej krótkiej fenomenologii tendencji fundamentalistycznych w dzisiejszym katolicyzmie należy jeszcze wspomnieć, że można niekiedy spotkać także rodzaj *negatywnego fundamentalizmu*. Polega on na tym, że *milczenie* Pisma świętego traktuje się równie dosłownie i wiążąco jak jego wypowiedzi. I tak a przykład z milczenia Pisma na temat celibatu księży lub wyświęcenia kobiet tworzy się argument przemawiający za rozwiązaniem tych kwestii — oczywiście w taki sposób, w jaki ktoś sobie tego życzy.

### Fundamentalizm jako kościelne wyzwisko

Na wstępie stwierdziliśmy, że słowo „fundamentalizm” używane jest dziś wyłącznie w sensie obelżywym. Nasza próba dokonania krótkiej charakterystyki protestanckiego fundamentalizmu i jego katolickich przeciwieństw nie miała służyć znieważaniu, lecz rozróżnieniu duchów. Nasza charakterystyka nie byłaby jednak kompletna, gdybyśmy przynajmniej krótko nie poruszyli także problemu związanego z wyzwiskiem.

Zarówno wewnątrz wspólnoty kościelnej, jak i poza nią, szermuje się nim znacznie częściej niż to opisaliśmy. Podczas gdy w odniesieniu do innej wspólnoty religijnej słowo „fundamentalizm” utożsamia się zwykle z religijną gotowością do przemocy, to w odniesieniu do grup chrześcijańskich przybiera ono raczej niejasny charakter. Wiąże się z nim wyobrażenie nietolerancji, religijnego fanatyzmu i przymusu, stosuje się go zatem chętnie do obrony tych żądań religijnych, którym samemu nie chce się podporządkować. Ruchy i grupy, które starają się żyć według Ewangelii i zaczynają nawet określać naukę samego Kościoła katolickiego jako „fundamentalistyczną”, mogą tym samym uchodzić za skończone. „Pojęcie fundamentalizmu — tak oceniał już przed laty wiarygodny świadek<sup>4</sup> — jest produktem wszechobecnego świata mediów; w zasadzie można nim tylko pokryć swoje niezrozumienie dla radykalnie religijnego zachowania i specyficznych, regionalnych przyczyn powstawania przemocy, a niewykluczone, że nawet niezrozumienie dla religii jako takiej”

<sup>4</sup> A. Michaels, Bern, w: *Jahresbericht der Christlich-Jüdischen Arbeitsgemeinschaft der Schweiz 1994*, s. 23.

Fakt, że takie niezrozumienie daje się zauważyć także w „oświeconych” kręgach katolickich — w postaci nieodróżnionego użycia zarzutu fundamentalizmu — jest objawem jeszcze bardziej niepokojącym niż przejawy rzeczywistego fundamentalizmu, na które musieliśmy zwrócić uwagę.

tłum. **Barbara Floriańczyk**